

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. 2-krotną dost. do domu zł. 1-30

na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. 2-krotną wysyłką 18 zł.

kwartalnie 8 zł. 80 ct. 4.

miesięcznie 1 10 1-35

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 —

Bezimiennych doniesień Redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:

wydania rannego 2 ct. 3 ct.

wieczornego 3 4

oba wydania razem 4 5

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorażozyny 1. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasazie Haasman

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

Rada państwa.

Wiedeń, 23 listopada. Wczorajsze posiedzenia wypełniła niemal w całości przeszło trzygodzinna mowa p. Daszyńskiego i odpowiedź prezydenta ministrów hr. Thuna. P. Daszyński zadebiutował jako publiczny oskarżyciel i w bezgranicznych obelgach na administrację Galicyi przewyższył wszystko, co dotychczas w tej mierze słyszano w Izbie. W statystycznych dowodach nędy w Galicyi nie przedstawił nic nowego, natomiast jego historyczne wyliczki były najniebezpieczniejsze.

Już w tem miejscu musimy odeprzeć z całą stanowczością insynnację Daszyńskiego, że polska szlachta i galicyjskie Sejmy postulatowe opierały się wszelkimi środkami usamowolnieniu włościan, że dopiero austriacka biurokracya przeprowadziła, wbrew woli polskiej szlachty, wyzwolenie włościan i że pamiętający o tem chłopci galicyjscy mają obecnie więcej zaufania do austriackiej biurokracyi, aniżeli do szlachty.

Daszyński mówił z bezgraniczną namiętnością, szkalował wszystko w Galicyi, znanych i powszechnym szacunkiem otaczanych urzędników nazywał łotrami i lajdakami — a za to w bezmiernem samochwalstwie, piał hymny na cześć socyalnej demokracji, która miała ludowi dać wszystko: nowe kołaje, nowe środki kulturalnego rozwoju i t. d.

Mowa hr. Thuna była krótką, zwięzłą, nieco ironiczną i zrobiła istotne wrażenie. Opozycja przerywała wywody prezydenta ministrów od czasu do czasu burzliwą wrzawą i okrzykami.

Oto sprawozdanie z posiedzenia:

Jako pierwszy mowca, zabiera głos p. Daszyński i powiada, że tylko pyszałkowata arystokratyczna natura była w stanie w 30 wierszach uzasadnić przed tą Izbą konieczną potrzebę obrabowania trzech milionów polskiego ludu z jego konstytucyjnych praw. Thun jest właściwym winowajcą tej zbrodni i mowca ubolewa, że prezydenta ministrów nie ma w sali, bo ministra dla Galicyi uważa mowca w tej sprawie za polityczne zero.

W dalszym toku omawia p. Daszyński bardzo wyczerpująco smutne położenie galicyjskich włościan i popiera swe wywody najjaszkrawszymi liczbami i datami. Ale komuż — pyta — należy przypisać winę tego? Tylko owej wielkiej, historycznie napiętnowanej kaście, która swą ojczyznę pograżała w gruzach i sprzedawała, owej kaście, która tu we Wiedniu z każdym rządem zawsze prowadzi politykę zakulisową, a która w kraju i w państwie jest wszechmocną.

Otóż od tych ludzi, od szlachciców, my zażądamy rachunku. Szlachcice będą wskazywali na żydowskich lichwiarzy, na pejsy i chałaty żydów, ale ja wam wykażę, że żydzi są waszą prawą ręką i że to, co robią, robią tylko dla was. Galicyjscy chłopci żyją w nieświadomości, a to jest wasza wina i tylko w ten sposób jest możliwe, że wśród galicyjskiej ludności włościańskiej rozszerzona jest bajka, iż arcyks. Rudolf jeszcze żyje i że w górach czeka sposobnej chwili, aby włościanom dać znak do ich wyzwolenia.

Jakżeż może być inaczej w kraju, gdzie wśród 6065 gmin 2500 nie ma żadnej szkoły. Przecież niedawno członek Koła polskiego powiedział do deputacyi galicyjskich nauczycieli ludowych, którzy prosili o podwyższenie płacy: „Jak na biednych, prosiących nauczycieli jesteście zbyt przyzwoicie ubrani“.

P. Milewski: Kto to powiedział?

P. Daszyński: Powiedział to p. Jaworski! Dystyngowani panowie, którzy propinację wódczaną znowu wzięli na siebie, nie mogą przecież sami szynkować wódki, ani używać do tego swych córek. Do tego właśnie dobry jest żyd, brudny karczmarz, lichwiarz wiejski. Żyd jest poddzierżawcą i on płaci panom o 50 proc. wyższy czynsz dzierżawny, aniżeli ci panowie płacą krajowi.

Cała wina upadku galicyjskiego ludu — o ile przyczyną upadku jest wódka — ciąży na szlachcicach, bo między żydem wiejskim a dziedzicem wsi istnieje ścisły związek. Żyd wie bardzo dobrze, iż w dziedzicu ma ochroniciela swych zbrodni.

System koneksyj i protekcyi z tytułu powinowactwa wżera się w nasze ciało. Szlachcice nie pogardzili 66 milionami zł., które otrzymali z prawa rozpajania i oglupiania ludu. W latach ostatnich otrzymali jeszcze więcej. W r. 1856 otrzymali 200 milionów za wolność włościan. Na założenie ich Towar-

zystwa kredytowego ziemskiego dano im fundusze, które zebrano z płaconych swego czasu przez włościan kar pieniężnych.

Galicyjscy magnaci przyjmują od rządu opusty dla swych gorzelni, ale dla rozwoju przemysłu w kraju nie zgola nie czynią. Bo i pocóż ma się szlachcice nateżać? On ma swoje pieniądze z wódki, od żyda i z podarunków. Nie daje też nic na cele narodowe.

W pewnym procesie jeden z wieśniaków zeznał, że poseł Potoczek przywiózł z Wiednia zezwolenie na rabowanie, bicie żydów i palenie ich dobytku, że przywiózł to jako podarunek dla włościan, bo nie lepszego przywieźć im z Wiednia nie mógł. A co wyprawiano ze Stojałowskim, dopóki nie skruszał i nie przyczolgał się im do stóp?

P. Stojałowski: To nie prawda, że ja przyczolgałem się im do stóp!

P. Daszyński przytacza wrzeczne słowa Cavoura, że za pomocą stanu wyjątkowego mogą rządzić nawet osły. Jak wiadomo, wprowadza hr. Thun stan wyjątkowy już po raz wtóry. Mowca przypomina prześladowania, jakie musieli znosić socyalni demokraci. Kazano przeciw nim z ambon, przy udzielaniu św. sakramentów popełniano nadużycia. Nie to jednak nie pomogło — ostatnie wybory przecież wyniosły ten ruch opozycyjny na powierzchnię.

Naszą wspólną ideą jest zwalczanie Koła polskiego. My chcemy uczynić tych panów niemożliwymi w kraju, chcemy odpedzić ich od steru państwa i wyrwać im władzę. Pomimo morderstw, zabójstw i więzień, opozycja zwyciężyła w wielu okręgach. Wówczas przyszły organa walki przeciwników z nowym hasłem: „Trucizna przeciw truciznie!“ Przeciw truciznie socyalno-demokratycznej, trucizna antysemita! Truciznę chrześcijańsko-socyalną wsączano dzień po dniu. Każdego opozycjonistę obrzucała prasa błotem. Lecz i to niewiele pomogło.

Wówczas przyszedł słowiański rwetes Badieniego i podburzono namiętności. Wówczas też weszła w grę policya i żyła nas, gdy Stojałowski znalazł się razem z wami na bankiecie d. 12 grudnia 1897 i gdy ścisnął wasze dłonie...

P. Stojałowski: Czyje dłonie?

P. Daszyński: Stańczyków! Gdy przyrzekał wam, że wróci na łono Koła polskiego. Wówczas bankietowaliśmy pod ochroną tajnych policyantów na galerjach, którzy potem na ulicach Krakowa wołali: „Precz z Daszyńskim! Precz z Gautschem!“ Synowie najwyższych urzędników chodzili wówczas z kijami po ulicach, podburzając przeciw robotnikom w imię słowiańskiej solidarności. Galicyjska prasa w ówczesnych swych doniesieniach kłamała, jak z nut.

Ten rwetes przyczynił się też do skierowania ostrza ruchu przeciw żydom. Niemców, przeciw którym krzyczano, nie było w kraju, a więc bito żydowskiego kozła ofiarnego. Pełną parą żeglowano wówczas ku zamieszkom w kraju. Koszta agitacyi ponieśli naturalnie biedni, podburzeni chłopci, gdy wydane hasło: „Bić żydów!“ — obrócili w rzeczywistość. Wtedy przyszły wybory w Sanoku i podła taktyka posługiwania się kijami, zaaranżowana przez Stojałowskiego i Szajera.

P. Stojałowski: Podaj pan fakty!

P. Daszyński: Obici siedzą tutaj: Stapiński i Winkowski!

P. Szajer: Ależ to nie było wcale w Sanoku!

P. Stojałowski: W Sanoku oni sami bili żydów i socyalnych demokratów!

P. Daszyński opisuje następnie wybuch rozruchów. Włościanie poprostu nie dawali temu wiary, gdy im przedstawiano, że cesarz nie pozwala na prześladowanie żydów. Słuchali wprawdzie małego Demostenesa hr. Pinińskiego, gdy im mówił, że władzę w kraju mają tylko: cesarz i on, ale nie wierzyli w to, aby ich chciał poważnie uchwycić za kołnierz.

Wówczas hr. Piniński kazał przyjechać katowi Seligerowi. A ogarnie panów zdumienie, gdy wam powiem, dlaczego kat musiał zaraz wyjechać z kraju. Oto hr. Piniński siedział właśnie u starosty w Nowym Sączu przy obiedzie, gdy kat przybył i kazał zameldować się staroście. Pani starościna padła na pół omdlała na krzesło i poczęła lkać, mówiąc, że umrze, jeżeli ten okropny człowiek zostanie w Nowym Sączu.

Wówczas odesłał go Piniński do Tarnowa, gdzie kat zamieszkał w hotelu ks. Sanguszki i nawet odważył się pójść do sali jadalnej hotelu. Gdy jednak goście hotelowi dowiedzieli się, kto to taki, opuścili

czempredzej hotel. Wtedy ks. Sanguszko zatelegrafował do namiestnika: „Kochany kolego! Jeżeli mi nie zdejmiesz z karku p. Seligera, będę musiał ogłosić konkurs z moim hotelem“. Wobec tego odesłano kata Seligera z powrotem do Wiednia.

Otóż — jak widzicie panowie — w Galicyi wszystko idzie protekcyą. Nawet kat ustępuje w Galicyi przed zarobkiem ks. Sanguszki i usuwa się z powrotem do Austrii zachodniej.

Mowca podnosi w dalszym ciągu, że stan wyjątkowy nie był zwrócony przeciw właściwym podlegaczom i sprawcom rozruchów, lecz przeciw socyalnym demokratom. I tutaj rozpoczyna się polityczna zbrodnia tego ministerstwa. Mowca przypomina liczne stany wyjątkowe, które w Austrii już bywały zawieszane — zawsze najwięcej cierpieli na tem socyalni demokraci.

Następnie omawia p. Daszyński nadużycia władz politycznych w Galicyi. W Przemyslu wpadł agent policyjny z żołnierzami o godz. 2 w nocy do mieszkania Wittyka i nie zważał na wzruszające prośby Wittyka, aby miał wzgląd na jego śmiertelnie chorą matkę. Socyalni demokraci nigdy nie dopuszczali się niczego złego. Są oni stronnictwem zorganizowanym, które nie da się sprowokować, jeżeli to podoba się jakimś klesze, staroście, albo też będzie na rękę jakiejś politycznej kombinacyi.

Mowca opisuje z kolei szereg prześladowań socyalnych demokratów. Niezmierznie przykrym jest nam fakt, że władze wojskowe w najobrzydliwszy sposób w pewnym wypadku dały pomoc staroście. Patrzcie, oto tak wygląda wasza skorumpowana administracya, tak wyglądają wasi starostowie.

W Krakowie rządzi zdziwaczęły głupiec Laskowski, który w swem szaleństwie każe nam podczas obchodu Mickiewiczowskiego przewozić 36 więźniów w jednym wozie, zaprzęgniętym w jednego konia. Na więcej nie pozwala. Otóż my mieliśmy 16 wozów i tysiące ludzi i pomimo zakazu takiego Laskowskiego święciliśmy tę uroczystość w sposób wspólny.

Socyalnego demokratę Regera, pomimo jego kalekiej nogi, asenterowano w Przemyslu na cztery lata do marynarki, w Poli jednak superarbitrowano go jednogłośnie. Wypadek ten wywołał tam oburzenie. W Przemyslu był wówczas major Kroeper, który asenterowanie Regera przevorsował na własną odpowiedzialność. Był to plugawy czyn ze strony pana majora.

Listy do socyalnych demokratów bywają na pocztę otwierane. W Krakowie spełnia tę służbę dwóch urzędników policyjnych. Jednego razu schwyła policya list pewnego robotnika, w którym było powiedziane: „Mój syn sprawia mi prawdziwą radość, jest zupełnym anarchista, prawdziwym rewoltowcem w domu.“ Zarządzono natychmiast rewizję domową i okazało się, że anarchista — liczył trzy lata! (Wielka wesołość.)

Hr. Starzyński, starosta w Podgórzu, szykanuje żydowskich wozniów na targu. A co powiedzić o tem, gdy starosta uprawia lichwę i potajemnie bierze dostawy siana dla wojska? Przyrzekam Starzyńskiemu, że za jego szykany w ciągu dwóch lat, nie społeczne, dopóki nie doprowadzę do tego, iż ten dystyngowany lichwiarz zostanie wypędzony ze swego stanowiska. On to kazał shańbić przed komisją policyjną 13-letnią dziewczynę za to, że była na zgromadzeniu robotniczym.

Starosta hr. Dzieduszycki urzęduje co najwyżej pół roku, na resztę czasu bierze sobie urlop. Co jednak robi, gdy jest na miejscu, to objaśni Stapiński (wesołość).

Następnie omawiał p. Daszyński sądownictwo w Galicyi i rzekł, zwrócony do ministra sprawiedliwości: Powinieneś pan sam, Ekscelencjo, zobaczyć, co pańscy prokuratorowie wyprawiają w Galicyi!

Prezydent: To nie uchodzi zohydzać cały stan sędziowski!

W dalszym ciągu omawia Daszyński wybór Madeyskiego, przeprowadzony — jak twierdzi — za pomocą złodziejstwa i oszustwa i kończy następującymi słowy: Tak wygląda w tym kraju pod panowaniem obecnej klikki paszytów, przez którą cały naród polski, jako naród paszytów bywa przedstawiany. W chwili, gdy lud polski stał przed swym odrodzeniem, przyszło Koło polskie i jego marynetka Piniński ze stanem wyjątkowym. Jest to straszna zbrodnia, wprowadzać do kraju kata i bez względu na sąd tej Izby, spotka się ten czyn niegodny z wyrokiem potępiającym.

Następnie zabiera głos prezydent ministrów hr. Thun: Nie sędzę — powiada — ażeby Izba

mogła spodziewać się, że ja na długie wywody poprzedniego mowcy będę reagował po szczególe. Bierzże nawet chęćka, zupełnie tę mowę zignorować, lecz zdaje mi się, że stałbym się winnym zaniedbania obowiązku, gdybym nie reagował chociaż w kilku słowach.

Przedewszystkiem czuje się prezydent ministrów spowodowanym, wyrazić ubolewanie z powodu tego, że tutaj, pod ochroną nietykalności poselskiej, napadnię na cześć osób, które nie mogą tu odpowiedzieć.

P. Daszyński: Gdzież tedy mamy mówić?

Hr. Thun: Jest to, mojem zdaniem — przekraczające o wiele dopuszczalną miarę i stanowiące już nadużycie, korzystanie z prawa nietykalności, nad czem mogę tylko ubolewać...

Głosy z ław socjalnych demokratów: My chcemy śledztwa dyscyplinarnego, a nie żadnego ubolewania!

Hr. Thun przechodzi do mowy Daszyńskiego i powiada: Każdy ton, każde słowo, każdy gest mowy miały charakter najskrajniejszej agitacji. Jeżeli socjalno demokratyczni robotnicy podziwiają tylko setną część zapatrywań mowcy, to jest zrozumiałe, że polityczne władze w Galicyi, które są odpowiedzialne za utrzymanie spokoju w tym kraju, poświęciły temu stronnictwu całą uwagę i przy stanie wyjątkowym nie zatrzymały się przed tem stronnictwem.

Z mowy Daszyńskiego wieje duch rokoszu przeciw wszelkim instytucjom. Jest to hazardowne, gdy ktoś w tak agitatorski sposób mówi o braku lojalności polskiej szlachty i jestem przeświadczony, że ten, kto tę mowę wygłosił, nie jest uprawniony mieć tu wykład o lojalności. Zohydzone tu władzę wojskową, ponizono stan sędziowski i podniesiono przeciw nim zarzuty, które spadają z powrotem na tego, od kogo wyszły (zaprzeczenia z lewicy). Czy z takich słów nie wynika dowód, że stan wyjątkowy był zupełnie usprawiedliwiony — to pozostawiam na uboczu.

Głosy z lewicy: Pan zawieszaleś dwa razy stan wyjątkowy!

Hr. Thun: Tak jest!

Głosy z lewicy: Nad Młodoczechami!

Hr. Thun: Sądzę, że członkowie klubu czeskiego, którzy tu są obecni, dadzą mi świadectwo, że dążeniem mojem było zawsze postępować sprawiedliwie (śmiech na lewicy) i że mogę wspominać te czasy z czystym sumieniem (śmiech na lewicy). Z politycznych przeciwieństw i ze środków, stanowiących następstwa tych przeciwieństw, nie wynika bynajmniej, że to przeciwieństwo musi pozostać trwałe. (Wielka wesołość na lewicy).

Prezydent ministrów omawia następnie zajścia, które doprowadziły do zawieszenia stanu wyjątkowego i określa to zarządzenie jako konieczne i naglące. Ekscyty zwróciły się w szczególności przeciw żydom, którzy są zupełnie równouprawnionymi obywatelami tego państwa. Państwo ma obowiązek chronić każdego obywatela, bez względu, czy chrześcijanin, czy żyd, czy należy do tej, czy do owej narodowości (burzliwe zaprzeczenia ze strony antysemitów).

P. Mayreder (chrześc. socyal.): No, teraz ma już zapewnioną pochwałę w *Pressie*. Jutro będzie pochwalony!

Hr. Thun: Gdyby kto tu nie podzielał tej zasady równości wobec prawa, to miałbym uczucie, że stoi on na niższym stopniu kultury. O *Pressę* wcale mi przytem nie chodzi, jej pochwała jest mi obojętną — chodzi o to, aby w kraju przywrócić spokój.

P. Daszyński: Trzymać język za zębami i płacić podatki!

Hr. Thun: I spodziewam się, że wkrótce będzie możliwem znieść stan wyjątkowy także w pozostałych jeszcze ośmiu powiatach. Rząd działał w interesie spokoju i porządku i sądzą, że wszystkie osoby, których życie i własność zostały przez wyjątkowe zarządzenia ochronione, będą rządowi za to wdzięczne. (Okłaski na prawicy.)

Następnie na wniosek p. Kolischera uchwaliła Izba postawić na porządku dziennym pierwsze czytanie noweli do ustawy o należytościach od przeniesienia dóbr włościańskich, zaraz po ukończeniu rozprawy nad postawieniem ministerstwa w stan oskarżenia. Na tem posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie w czwartek.

Z subkomitetów.

Wiedeń, 23 listopada. Subkomitet dla spraw bankowej i walutowej przyjął wczoraj bez dyskusji, statuta oddziału kredytowo-hypotecznego Banku austro-węgierskiego.

Subkomitet słowo-handlowy przyjął projekt do ustawy o statystyce towarowej, czem prace tego subkomitetu zostały zakończone.

Wczoraj odbyło się także posiedzenie subkomitetu dla przedłożeń o podatkach konsumcyjnych. Przemawiał dwukrotnie minister skarbu Kaizl. Dawał wyjaśnienia ogólne i nastawał na to, że szczególnie bez podwyższenia podatku od cukru, w żadnym razie niepodobna byłoby utrzymać równowagi budżetowej.

Wybrano referentów, jak następuje: do sprawy podatku od piwa — Schwarza, do podatku od wódki — Tollingera, do cukru i nafty — Kozłowskiego.

Dymisya ministra wojny.

Wiedeń, 23 listopada. Jak zapewniają w kołach, dobrze poinformowanych, dymisję ministra

wojny Krieghammera należy uważać za rzecz pewną. W kuluarach Izby posłów wiadomość ta spotykała się wczoraj ze wszelkich stron z potwierdzeniem. Gen. Krieghammer pełnił urząd ministra wojny od r. 1893 i był następcą gen. Bauera.

Powodem dymisji jest konflikt, w jaki popadł Krieghammer z rządem węgierskim z przyczyny rozkazu do armii w sprawie przeniesienia pomnika Hentzi'ego w Budapeszcie. Minister honwedów, Fejervary, zganiał — jak wiadomo — na jawnem posiedzeniu Sejmu węgierskiego stylizację tego rozkazu i od tej chwili stanowisko Krieghammera uważano już jako zachwiane.

Wiedeń, 23 listopada. *Neue Freie Presse* otrzymuje następującą wiadomość z kół parlamentarnych: Minister wojny Krieghammer, obecnie znajdujący się na urlopie w Dalmacyi, podał się do dymisji. Zresztą autentycznego stwierdzenia tej wiadomości dotychczas brak.

Pokój w Sejmie węgierskim.

Budapeszt, 23 listopada. Onegdajsze awantury w Sejmie węgierskim zakończone zostały wczoraj pokojem, zawartym przez stronnictwo rządowe z opozycją. Za to na ulicach były awantury.

Około południa studenci zgromadzili się licznie przed gmachem Muzeum; natrząsali się z policyi i obrzucili ją kamieniami. Policya zaatakowała ich energicznie, wskutek czego rozprószyli się.

Posiedzenie zostało otwarte o godz. w pół do pierwszej.

Prezydent Szilagyi ubolewa nad zajściami, wynikłymi na poprzednim posiedzeniu, które znajdują się w sprzeczności zarówno z ustawą, jak i z regulaminem Izby. Prezydent oświadcza dalej, że obrażające słowa ministra Fejervarego zostały wywołane przez prowokujący okrzyk ze strony posła opozycyjnego, który zawołał: „Nie mów pan o honorze!”

Prezydent zapytuje, czy który poseł użył tych słów.

P. Ivanka oświadcza, iż zawołał tylko: „Słowo honoru na czas”.

Minister Fejervary powiada, że sądził, iż słyszał wyrazy: „Nie mów pan o honorze”, co też wywołało jego odpowiedź; idzie tu więc widocznie o nieporozumienie. Wobec tego nie cofa się przed wyrażeniem swego ubolewania i prosi Izbę, ażeby uważała jego słowa za niewypowiedziane.

Żywy okłask w całej Izbie. Zajście w ten sposób zostaje załatwione.

Fejervary prowadzi dalej przerwana wczoraj mowę.

Budapeszt, 23 listopada. Minister Fejervary oświadczył w uzupełnieniu wczorajszego przemówienia, iż zarzut, uczyniony przez opozycję, jakoby Hentzi złamał w swoim czasie przysięgę, jest nieprawdziwy. Dowodził tego za pomocą dat historycznych.

Przejrzawszy właściwe akta, minister przyszedł do przekonania, że gen. Hentzi nie złożył wcale przysięgi, którą mu imputują — i dlatego nie był ani zdrajcą ojczyzny, ani krzywoprzysięcą. Minister przytacza opinię Klapki, który powiedział, że imię Hentziego należy wymawiać z szacunkiem, ponieważ był to mężny żołnierz. Jeśli tak rzekł Klapka, to opozycja zapewne także nie zechce odmówić temu człowiekowi swego szacunku.

W swoim czasie o Hentzim krążyły błędne wieści, które przechowywały się do obecnego czasu, ale o tem, że były one mylne, łatwo się przekonać.

Ostatecznie minister prosi opozycję, ażeby zechciała uszanować uczucia innych, równie piękne, jak i jej własne, a całą sprawę w interesie spokoju narodowego raz na zawsze pozwoili usunąć z porządku dziennego.

Budapeszt, 23 listopada. W dalszym ciągu posiedzenia Izby posłów omawiano sposób postępowania policyi podczas akcji, skierowanej przeciwko studentom przed początkiem posiedzenia.

Przy tej okazji minister spraw wewnętrznych Perczel mówił w sposób potępiający o zajściach dnia poprzedniego przy zamknięciu i po zamknięciu posiedzenia sejmowego.

Wywołało to nową, wielką wrzawę ze strony opozycji.

P. Horanszky oświadcza, że poruszanie tej sprawy tem bardziej jest nagany godne, iż wszystkie stronnictwa zgodziły się do niej nie wracać, uznając formę jej załatwienia za wystarczającą.

Minister Perczel usprawiedliwiał następnie postępowanie policyi i dodał, że gdy sam przybył z Banffym do gmachu sejmowego, znalazł w powozie kamień, wielki, jak pięść. Policya wkroczyła na podwórzec Politechniki za pozwoleniem rektora, który też w interesie młodzieży zawiesił lekcye.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Budapeszt, 23 listopada. Wieczorem w klubie seralnym, gdy ukazał się tam minister Fejervary, urządzono mu wspaniałą owaację.

Budapeszt, 23 listopada. Dobrze poinformowane koła polityczne nie wiedzą o rzekomo nastąpić mającym odroczeniu Sejmu. O prawdziwości pogłoski w tej mierze wątpią stanowczo.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 22 listopada. Godzina 2 po południu. Trybunał kasacyjny przesłuchuje w tej chwili Pi-

cquarta. Opuści on Pałac sprawiedliwości, jak sądzi, o godz. 5 po południu.

W toku przesłuchania Picquart ma być skonfrontowany z generałem Gonse.

Paryż, 23 listopada. Wczoraj odeszły do St. Mazaire dokumenta, które mają być doręczone Dreyfusowi, w celu poinformowania go o powodach rewizji jego procesu. Parowiec, który w tę sobotę odpływa do Martyniki, zawiezie dla Dreyfusa cały fascykuł aktów.

Dreyfus otrzyma zapewne akta w połowie grudnia. Po ich przejrzeniu wygotować ma dla trybunału kasacyjnego memorandum.

Z Izby handlowej krakowskiej.

Kraków, 23 listopada. Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie Izby handlowej. Przyszedł pod rozpatrzenie szereg ważnych spraw, między innymi: sprawa przymusowego ubezpieczenia robotników i sprawa wywozu bydła rogatego do Niemiec.

Najważniejszą wszakże ze spraw, dotyczących handlu i przemysłu, była sprawa zaprowadzenia żeglugi parowej na Wiśle w obrębie granic państwa austriackiego oraz urządzenie portu zimowego i handlowego w Nadbrzeziu.

Gruntownie opracowany referat w tej sprawie przedstawił członek Izby Resch.

Izba uchwaliła wystosować memoriał do rządu, wykazujący ważność i znaczenie, oraz objaśniający warunki żeglugi parowej na Wiśle nadto przedłożyć odpis tego memoriału Kołu polskiemu w Wiedniu i Sejmowi krajowemu we Lwowie, z prośbą o poparcie sprawy, ważnej dla kraju i jego gospodarczej przyszłości.

Z „Floryanki”.

Kraków, 23 listopada. Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Przybył na posiedzenie Włodzimierz Gniwosz z Wiednia.

Stan jego zdrowia jest dobry.

Przybyłego powitał prezes Męciński serdeczną przemową. Zgromadzeni urządzili gorącą owaację Gniwoszowi.

Sprawozdanie dyrekcji o tegorocznej kampanii gradowej wykazuje stratę netto 180.000 zł. Pokryta będzie pożyczką z funduszu rezerwowego.

Nowy Sącz, 23 listopada. Epidemia szkarlatyny i dyfteryi panuje tu w kolonii kolejowej, szczególnie na ulicy II i IV, gdzie wiele dzieci choruje i umiera. Klasztor Niepokalanek zamknął z tego powodu swój pensjonat.

Wiedeń, 23 listopada. Minister skarbu zamianował poborcę podatkowego Adama Sternarewicza i kontrolora podatkowego Jana Felseis Nechay'a kontrolorami głównego urzędu podatkowego przy krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie.

Wiedeń, 23 listopada. Podczas wczorajszego przedstawienia w Karleatrze zlatliła się sofa, stojąca w pobliżu pieca w pokoju inspekcyjnym. Strażak pożarny natychmiast ugasił zarzewie, dym jednakowoż przedostał się na widownię i wywołał niepokój. Reżyser wyszedł wtedy na scenę i zapewnieniem, iż nie ma najmniejszego niebezpieczeństwa, uspokoił publiczność.

Wiedeń, 23 listopada. Krąży tu pogłoska, że następcą ś. p. metropolity Sembratowicza we Lwowie został mianowany biskup Kułowski ze Stanisławowa.

Grac, 23 listopada. Zapowiedziana na pojutrze uroczystość żałobna ku czci Bismarka została przez policyę zabroniona.

Cheb (Eger), 23 listopada. Rada miasta uchwaliła wyrazić podziękę posłom Schoenererowi i Bareutherowi, w szczególności za ich stanowisko wobec nowej taktyki niemieckiej opozycji, a Wolfowi wyrazić gratulacye z powodu zwycięskiego piętego pojedynku.

Budapeszt, 23 listopada. Poseł Hollo ze stronnictwa niezawistych, posłał ministrowi spraw wewnętrznych Perczelowi wyzwanie z powodu uwag, jakie minister czynił w Izbie o osobistej odwadze tego posła.

Budapeszt, 23 listopada. Wczoraj popołudniu wykonano tu zamach morderczy na adwokata Franciszka Totha, który w zarządzie królewskich kolei państwowych zajmuje jedno z kierujących stanowisk. Sprawca zamachu, młody człowiek, wszedł do kancelaryi adwokackiej Totha i strzelił do niego z rewolweru, raniąc go ciężko.

Bezpośrednio po spełnieniu tego czynu, skończył zbrodniarz z okna kancelaryi, znajdującej się na drugim piętrze, na bruk uliczny i poniósł śmierć na miejscu. Jak wykazały dochodzenia, był nim Władysław Baco, dyetaryusz w dyrekcji kolei państwowych.

Powodem zamachu była — jak się zdaje — zemsta.

Genewa, 23 listopada. Rada kantonalna otrzymała pismo posła austro-węgierskiego Kufsteina z załączeniem 20.000 fr., jako ofiary dla biednych m. Genewy. Rada postanowiła wystosować pismo dziękczynne do cesarza Austrii.

Genewa, 23 listopada. Skargę kasacyjną Luccheniego pozostawiono bez skutku. Został on już przeniesiony z więzienia śledczego do karnego.

KRONIKA.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało adjunkta budownictwa Szymona Schorusteina w Tarnowie, inżynierem dla służby technicznej dyrekcji poczt i telegrafów.

Minister skarbu zamianował w stanie urzędniczym ewidencyjnych dla katastru podatku gruntowego geodetów ewidencyjnych 1-ej klasy Jana Fedyne, Stanisława Złowodzkiego, Ant. Turkiewicza, Maryana Głowackiego i Józefa Chrzanowskiego starszymi geometrami ewidencyjnymi 2-iej kl. w IX. klasie rangi.

Namiestnik powołał starszego komisarza policyi i kierownika komisaryatu policyi w Podwoleńskich, Gabryela Kreinera, do służby w dyrekcji policyi we Lwowie i przeniósł konceptistę policyi Stefana Sienkiewicza ze Lwowa do Podwoleńskich.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł oficyałów kancelaryjnych II. klasy: Ignacego Kubalę z Biecha do Rzeszowa, Jana Tytara ze Strzyżowa do Biecha, oraz zamianował oficyałami II. klasy kancelistów sądowych: Michała Lotockiego w Kolbuszowej dla Jasła, a Józefa Kozika w Starym Sączu dla Strzyżowa.

Z teatru. Jedenaste z rzędu przedstawienie „Gejszy“ miało wczoraj sukces nadzwyczajny. Teatr był przepelniony. W drugim akcie wręczono pani Kłiszewskiej, w chwili, gdy tańczyła „chou kina“ wspinały koszyki kwiatów, wśród gorących oklasków publiczności.

Ogólną wesołość wzbudziło *pas de trois* chińskie w którym, z powodu choroby p. Solnickiego, jako stary Chińczyk wystąpił p. Pasterski, parodując znakomicie ruchy p. Solnickiego. Sala grzmiała od śmiechu i oklasków.

Zola i Picquart znaleźli się mimo swej woli na stole lwowskiej inspekcji policyi. Kilkadziesiąt to mów tego romanisida skofiskowano wczoraj wieczorem na niedozwolony kolportaż.

Mała defraudacya. Parobek firmy spedycyjnej przy ul. Kościuszki, Haupta i Begleitera — Schaje Witlin, otrzymawszy wczoraj rano 100 zł. na podjęcie jakichś towarów z dworca kolejowego, umknął bez wieści. Do wieczora czekano na niego daremnie, wreszcie dano znać o wypadku policyi, która wdrożyła pościg za defraudantem.

Korespondencya Redakcyi. P. Emil S. we Lwowie. Książki do czytania, przeznaczone dla wychodźców polskich do Ameryki, można składać w tutejszem Towarzystwie handlowo-geograficznem.

Na obiady dla głodnych dzieci, urządzone przez Towarzystwo przyjaciół uczącej się młodzieży, złożyli: p. Włodzimierz imieniem Towarzystwa aptekarskiego 20 złr., p. Ober-tyński z Odnowy 10 złr. Nadto p. N., który nie życzył sobie, ażeby jego nazwisko wymieniono, złożył na ogólne cele Towarzystwa przyjaciół uczącej się młodzieży 100 złr.

Za te hojne a dla usiłowań Towarzystwa tak życzliwe dary wydział Towarzystwa najszczerze składa podziękowanie. Próchnicki

Dla wysłużonych podoficerów wakuja następujące posady: 1) jedna posada oficyała kancelaryjnego przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie; 2) jedna posada sługi przy bilio-tece w wyższej szkole technicznej we Lwowie; Podania ad 1) do 30 b. m. do prezydium wyższego sądu kraj. we Lwowie; ad 2) do 10 grudnia w drodze rektoratu wyższej szkoły technicznej do namiestnictwa we Lwowie. Oprócz powyższych wakuje jeszcze wiele innych posad po za granicami kraju. Bliższej informacji udzieli kompetentom miejscowym departament IV. B. magistratu — zamiejscowym zaś właściwe starostwo.

Portmonetkę z kwotą 6 złr. 60 cent., zgubioną w niedzielę w czasie nabożeństwa w kościele OO. Jezuitów — depo-nował wczoraj ks. St. A. na inspekcji policyi, gdzie właściciel może ją podjąć każdej chwili.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 16 listopada br.: Szuciński Stanisław, zarobnik, lat 40 rozedma płuc. — Madura Paulina, żona krawca, lat 30, gru-zlica płuc. — Stark Sara Rebeka, córka kelnera, trzy miesiące, drgawki. — Iwanicka Aniela, córka murarza, lat 4, płońca. — Michałuk Katarzyna, prebendarka domu ubogich, lat 73, uwiąd starczy. — Piwko Tomasz, zarobnik, lat 59, nowotwór żołądka. — Maciejko Stanisław, syn dorożkarza, 7 miesięcy, odra. — Kunst Elka, córka kuśnierza, 1 miesiąc, katar jelit. — Slucki Adam, emigrant, lat 64, rozedma płuc. — Weinbaum Scheindel, prze-kupka, lat 72, uwiąd starczy. — Wowk Katarzyna, żona zarob-nika, lat 42, rozedma płuc. — Mehrer Joel, kapitalista, lat 39,

zapalenie nerek. — Iwanowska Filipina, wdowa po radcy dworu, lat 71, udar mózgu. — Penczer Marya, aresztantka, lat 48, za-palenie płuc. — Kurka Wiktor dyetaryusz, lat 69, wada serca. — Piwowski Marcin, syn radcy namiestnictwa, lat 2, szkarlatyna. — Bernacki Eugeniusz, syn zarobnika, 11 miesięcy, suchoty ogólne. Razem 17 osób.

Zapiski literackie, nankowe i artystyczne.

Aleksy Kurcysz. O kwestyi kobiecej. (Biblioteka Mrówki nr. 335 — Nakład księgarni polskiej). — Kwestya kobieca nie jest wcale nową. Tyle już o niej mówiono i pisano, że trzeba doprawdy, wiele odwagi, by ją poruszać. Ale pomimo wyczerpującej dyskusyi, kwestya ta nie postąpiła naprzód — jeden dowód więcej, jak mały osiągnięty rezultat najpikniej-sze nawet frazesy. Bo też nigdzie obficie nimi nie szermierzono, jak w tej sprawie.

Kurcysz bardzo słusznie oparł się na gruncie realniejszym. Frazesom dał spokój, a stara się oświe-tlić przedewszystkiem podstawy kwestyi kobiecej, a mianowicie wchodzące w skład jej czynniki antropolo-giczne. To też jego mała książeczka więcej poucza, niż foliały dzieł innych. Jest ona jakby spichrzem, w którym autor zgromadził ostatnie wyniki badań na tem polu.

Spoleczne stanowisko kobiety jest zdaniem Kur-cyusza skutkiem jej znamion ustrojowych. Teorya walki o byt nie rozwiązała kwestyi kobiecej. Interes bo-wiem życia osobnika jest całkiem podporządkowany in-teresowi gatunkowego bytu. Walka o byt jest tylko środkiem do celu.

Antropologom w guście Pawła Albrechta usiłują-cym dowieść niższości ustrojowej kobiet czyni Kurcysz bardzo poważne zarzuty. Częstsze wypadki atawisty-cznych znamion w budowie ciała niczego jeszcze nie dowodzą, a trzymając się porównawczo anatomicznej podstawy, doszlibyśmy do wniosku, że raczej kobieta przedstawia wyższy typ ustrojowy, niż mężczyzna.

Także co do odporności ustrój kobiecy stoi wy-żej, czego dowodem szybsze gojenie się ran u kobiet, szybsze uzupełnianie utraty krwi, dłuższe życie prze-ciętne, mniejszy procent nieżywo rodzących się dziew-cząt, mniejsza wrażliwość na głód i pragnienie i t.p.

Dla oceny organizmu kobiecego ważne są także, odróżniające go właściwości fizjologiczne. Krew ko-bieca posiada większą niż krew mężczyzny, ilość soli kuchennej i fosforanu potasu, posiada niższy ciężar gatunkowy, a 1/5 mniej ciałek czerwonych krwi. Na-turalnie odmienny skład krwi odbić się musi na całej cielesno-duchowej istocie kobiety.

Ciekawem jest także, iż ustrój kobiecy odmien-nie od męskiego zachowuje się wobec niektórych tru-cizn i środków terapeutycznych. Trawienie odbywa się u kobiet szybciej, a szybkość pulsacji krwi ma się do szybkości jej u mężczyzny, jak 9 do 10. Płuca ko-biet są o 1/7 mniejsze co do objętości, a 1/3 mniej-sze co do wagi w porównaniu z płucami mężczyzny. Mężczyzna przez oddechanie wydziela 2 razy tyle bez-wodnika kwasu węglowego, co kobieta. Kobietom, jak dzieciom właściwe jest oddechanie suprakostalne (wy-wołujące najsilniejszy ruch w okolicy górnych żeber), mężczyznom zaś abdominalne (polegające na ruchu płuc, skierowanym ku dołowi).

Narządy jamy brzusznej są u kobiet większe, jamy zaś piersiowej mniejsze, niż u mężczyzny. Spra-wność siły mięśniowej podają na 57—60% tejsze siły u mężczyzny.

Czaszka kobiety jest mniejsza, a mózg przecię-tnie o 125 gr. lżejszy, co jednak wcale nie dowodzi jej niższości umysłowej, ciało bowiem kobiety posiada nierównie bogatszą niż męskie tkankę tłuszczową, a ta nie zużywa masy nerwowej.

Uwzględniwszy to, dojdziemy do przekonania, że mózg kobiecy wagą swą dorównywa męskiemu. Zre-sztą hipotezie o zależności inteligencji od stosunku pemiędzy wagą mózgu a całego ciała zaprzeczyły daw-no spostrzeżenia nieuprzedzonych badaczy.

Kobiety posiadają lepszą pamięć, większą zdol-

ność przyswajania sobie pojęć, niż mężczyźni a nato-miast trudniej przychodzi im kojarzenie wyobrażeń.

Oto są dane, z którymi rachując się, nierównie łatwiej będzie można dojść do rozwiązania kwestyi kobiecej, aniżeli, jak to najczęściej dzieje się, fra-zesem walczyć z frazesami.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 23 listopada. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 352.87, Węgierskie akcje kredytowe 381.25, Anglobank 153.—, Bank związk. 260.—, Union 289.75, Laender-bank 224.50, Staatsbahny 352.12, Lombardy 68.50, Kol. Elba-thal 256.75 Kol. półn. zach. 241.50, Tytoniowe 122.50, Rima-Murania 266.25, Alpy 176.—, Renta na maj 100.95, Węg. renta koronowa 97.70, Losy tureckie 57.90, Marki (za 100) 58.97 per cassa, — na koniec mies. Za 10 funt. szterl. 120.50.

Budapeszt, 23 listopada. Wczor. g. Austr. kred. 352.50, Węg. bank kred. 381.—, Węg. bank eskontowy 255.50, Węg. bank hipoteczny —, Węg. renta koronowa 97.75, Rimamurania 264.50, Węg. 4-proc. renta 119.75, Węg. bank dla przem. i handlu 100.50, Staatsbahny —, Koleje uliczne —, Kol. południowa —, Węg. poz. premiowa 158.25, Austr. renta koronowa 101.25, Elektr. kol. uliczne —, Ganz & Co. 2175, Salgotarjan-ner 596.—, Austr. złota renta 120.—, Akcje elektr. 132.—.

Berlin, 23 listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 220.75, Staatsbahny 149.30, Lombardy 30.—, Austr. złota renta 101.25, Austr. srebrna renta 100.30, Węg. złota renta 101.30, Disconto Comandit 192.90, Laura 205.—, Bo-chumer 213.50, Harpener 171.—, Kolej Ostpreussen 91.75, Kolej Mittelmeer 98.—, Kolej Meridional 134.—, Kolej Henry 100.—, Renta włoska 93.40, Południowa —, Mławka —, Turki 110.75, Renta hiszp. —, Prywatne dyskonto 5 1/8, Austr. renta papierowa 100.50, Bustiehradery —, Austr. banknoty 169.55, Alpy —, Dewizy na Wiedeń (długie) 168.10, Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169.30, na Paryż (krótkie) 80.65, na Amster-dam 168.60, na Londyn długie 20.26 i krótkie 20.42 1/2.

Berlin, 23 listopada. Wczor. giełda wieczorna (Nachboerse) Kredyty 221.—, Staatsbahny 149.40, Lombardy 29.90, Rosyjskie banknoty (kasa) 216.40, Ros. banknoty (ult.) 216.75, Disconto Comandit 192.90.

Frankfurt, 23 listopada. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 297.75, Staatsbahny 297.12, Lombardy 61.62 1/2, Alpy 148.50, Austriacka renta papierowa 85.35, Austr. srebrna renta 85.—, Austr. złota renta 101.30, Węgierska złota renta 101.30, Unionbanki 249.—, Akcje elektr. —.

Paryż, 23 listopada. Wczor. giełda Cred. foncier 729.—, 4 proc. pożyczka rumuńska 1896 r. —, Grecka pożyczka 206.—, 4 proc. hiszpańskie Exteriores 42.05.

Hamburg, 23 listopada. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 298.15, Lombardy 144.—, Staatsbahny 742.50, Austr. złota renta 101.50, Węgierska złota renta 101.15, Srebro —, żądano, — placono. Srebrna renta 84.90, Włoskie 93.25.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 22 listopada. Pszenica na marzec 9.83 do 9.84, na październik — do —, żyto na wiosnę 8.53 do 8.55, na jesień — do — zł., kukurydza na październik — do —, owies na marzec 6.— do 6.02, na paździer. — do —, kukurydza na maj 1899 r. 4.70 do 4.72, rzepak na sierpień 1899 r. 12.35 do 12.45.

Praga, Cukier gotowy 13.20 do 13.22 1/2, na styczeń 13.27 1/2 do 13.30.

Hamburg. Pszenica loco nowa holszt. 163 do 167, żyto meklemburskie nowe 147 do 153, południowo-rosyjskie nowe 114 do 116, Natta loco 6.75 mk.

Hamburg. Spirytus na listopad 17.—, na listopad-grudzień 17.—, na grudzień-styczeń 17.—, na kwiecień-maj 16.40.

Wrocław. Pszenica stara biała —, złota stara —, nowa biała 16.70, nowa złota 16.60, żyto 14.60, owies stary —, nowy 13.—, rzepak 21.60, spirytus (fuenfziger) na listopad 55.—, (siebziger) na listopad 35.50.

Wiedeń, 23 listopada. (Giełda zbożowa). Ten-dencya na wczorajszym targu terminowym była umiarkowanie zwyżkowa.

Sprzedawano: pszenicę na wiosnę po 9.77 do 9.74, żyto na wiosnę po 8.65 do 8.67, owies na wio-snę po 6.27, kukurydza na maj czerwiec po 5.04.

Giełda zamknęła mocniej obrotami: pszenica na wiosnę 9.77 do 9.76, żyto na wiosnę 8.67 do 8.66, Kukurydza na maj czerwiec notowała 5.07.

Spirytus 17.60 do 17.80.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

1848.

XXVIII. Lato wolności.

Lato roku 1848 było bardzo pogodne. Po latach nieurodzaju i głodu, spodziewano się obfitych plonów. Ciepło sprzyjało i wegetacyi i rozbujaniu polityki. Przestano się obawiać klęski głodowej i nędzy, a re-wolucyoniści, zaapelowawszy do ludu, starali się także przychodzić mu w pomoc, poprawiać jego dolę ma-teryalną. Gdy robotnicy z końcem maja ruszyli w Wie-dniu na barykady w obronie akademików, pamiętano o tem, że broniąc wolności, nie mogli zarobkować dla siebie i dla rodzin. Składano też hojne datki na ta-cach, które umieszczano na barykadach z napisem: dla robotników. Gdy zaś rządy spoczęły w znacznej części w ręku wydziału bezpieczeństwa i legii aka-demickiej, pomyślano o dalszej poprawie losu robo-tnika. Dużo osób zamożnych opuściło Wiedeń, ruch handlowy osłabł, niejedna fabryka zmniejszyła lub całkiem zastanowiła produkcję. Wielu robotników znalazło się bez pracy. Od akademików wyszła tedy myśl, aby, podobnie jak w Paryżu, uznać prawo do pracy i dostarczyć jej z urzędu tym wszystkim, którzy nie mogą znaleźć pracy. Zarządzono więc publiczne roboty około regulacyi Dunaju w Praterze i Brigitte-nau, budowę dróg w Währingu itd., utworzono spe-cyalne biuro robotnicze i wydawano robotnikom cer-tyfikaty, upoważniające do wzięcia udziału w robo-tach. Wypłacano po 25 kr. m. k. dziennie mężczyźnie, po 18 zł. kobiecie.

Od 3 czerwca rozpoczęły się te publiczne ro-boty i dochodziły do coraz większych rozmiarów. W pięć dni później doszła już liczba robotników do 20.000. Na wieść, że placą dobrze, a robić wiele nie trzeba, ścigało się mnóstwo ludzi z prowincyi do Wiednia, tak, że już 12 czerwca musiano ogłosić, iż obcych z poza Wiednia nie będzie się więcej do-puszczano do roboty. Znaczne kwoty pieniężne za-częły odtąd płynąć z kasy m. Wiednia i ze skarbu państwa na te roboty publiczne, które zresztą nie wiele były warte, a wykonywane bez dostatecznego nadzoru, dawały przeważnie sposobność do biwako-wania wśród pięknej pogody letniej, do zabaw i pi-jatyk, które do moralnego podniesienia klasy robo-tniczej wcale się nie przyczyniały.

W czasie Zielonych Świąt urządzono wspaniałe komers i uroczystości bratania się z robotnikami w Heimbachu. Węzły auli z robotnikami zacieśniały się coraz bardziej — ruch rewolucyjny zaostrzał się w kierunku radykalnym. „Dotychczas ratowaliśmy akademików — mówili robotnicy — najbliższym ra-zem pomyślimy o sobie“.

Życie całe przybrało formy niebywałej swobo-dy. Jak rzeka, która wskutek naporu wód rozerwie nagle tamy, hulała, bryzgała pianą, szalała. W szyn-kach, piwiarniach, kawiarniach wrzało od natłoku ludzi, dyskutujących o polityce. Tu i owdzie wyska-kiwał mowca, który tem większe wywoływał wraże-nie, im więcej palących frazesów w mowie swej na-gromadził. Zewnętrzna ostentacya i frazes poplaczają. Dobosze gwardyi, bijący na alarm, dzwony, dzwo-

niące na gwałt — to muzyka codzienna, która od-powiada najlepiej rewolucyjnemu rozchłapaniu nerwów. O porządnym, spokojnem uregulowaniu życia nie ma ani mowy. Wszyscy są jakby aktorami jakiegoś sensacyjnego dramatu i ubierają się jak na scenę. Co chwila spotykasz fantazyjne kostiumy lub uni-formy wojskowe. To milicya miejska, to gwardya narodowa, to legia akademicka w kapeluszach z po-winiętymi kryzami o wysokich piórach, z czarno-czerwono-żółtymi szarfami we Wiedniu, z ponoso-białymi w Pradze, z trójkolorowymi we Lwowie. Ko-kardy, pióra, szable, przepaski wszędzie. Tu członek „Swornosti“ czeskiej w popielatej, barankowej czap-ce, z wystającym denkiem ponosowem, w szarej, biało-czerwonymi sznurami sznmerowanej czamarcie — tam towarzysz „Slawii“ w czerwonej konfederacie, z bia-łym barankiem i w granatowym surducie, z czerw-onymi rabatami — tam czamarka polska z żeberkami, spodnie w buty i rogaty kaszkiet z daszkami — ówdzie kobiety z szarfami różnych barw narodowych, nie rzadko opasane fantastycznie, a za pasem szty-let lub pistolet — gdzieś na barykadzie pojawia się postać kobieca w szatach powłóczystych, z wieńcem na głowie i barwnym sztandarem w ręku — ówdzie wyzywająca amazonka, od stóp do głów uzbrojona — istny karnawał wenecki, świadczący o rozchłapaniu życia publicznem, które nie umie znaleźć granic i kresu. A wszystko stara się mieć broń, uczy się maszerować, robić broń i deklamuje o oddaniu ży-cia za wolność. (C. d. n.).

TYGODNIK finansowy i handlowy.

Przegląd giełdowy.

Wiedeń, 21 listopada.

Mniej pomyślny przebieg obrotów giełdowych, przeważał w ubiegłym tygodniu mimo wcale dobrej dyspozycji tutejszej spekulacji, której zasoby nie były jednak tak znaczne, aby powstrzymać następstwa zesłabnięcia, manifestującego się na wszystkich giełdach zagranicznych. Jakkolwiek przyczyny były różne, na targach zachodnich silna depresja w akcyach min złota, spowodowana projektami podatkowymi rządu transwaljskiego, na targach niemieckich ogólny spadek, wywołany ponownym podwyższeniem stopy procentowej, skutek był jednak ten sam a przyspieszone tempo w sprzedażach efektów międzynarodowych, wymagało od tutejszej spekulacji silnego naciężenia, by towar rzucony na targ umieścić bez większych emocyj i różnic kursowych. Należy też przyznać, że transakcje giełdowe odbywały się w sposób umiarkowany, wykluczający wszelką obawę o zbyt silną dewaluację kursów, przyczem zapobiegnięto skutecznie zbyt niemu obniżeniu notowań. Giełda byłaby może okazała jeszcze więcej wytrzymałości, gdyby nie obawa o powstanie azia, którego widmo zarysowało się dość groźnie z uwagi na 1½% różnicę między berlińską a wiedeńską stopą procentową, która formalnie zmusza tutejszych bankierów i kapitalistów do poszukiwania za lokacyami na targach niemieckich. Zwiększającego się wskutek tego eksportu złota bank austro-węgierski nie będzie w stanie zastąpić realizowaniem własnych pretensyj w markach, ani też nie dostarczy ze swego skarbca metalicznego tyle materiału, aby pokryć wszelkie ubytki. Jedynym i najracjonalniejszym środkiem jest niewątpliwie odpowiednie podwyższenie eskontu bankowego, co najmniej na 5½%, którego też targ tutejszy wyczuje po najbliższym czwartku w posiedzeniu Rady generalnej banku austro-węgierskiego. Giełda przyjmie takie zarządzenie nawet przychylnie, gdyż jest z góry przekonana, co zresztą wynika samo przez się z aktualnych stosunków, że podwyższenie eskontu bynajmniej nie jest przeciwnie skierowane. Wprawdzie wpłynęło podwyższenie stopa odsetkowa na zmniejszenie obrotów, głównie w efektach lokalnych, z drugiej jednak strony uwolni spekulację od kłopotu umieszczania rent państwowych i walorów lokacyjnych, napiwających zawsze przy powstaniu azia. Spekulacja jest zresztą po części już bardziej zwolniona, ponieważ ostatnie arrangement, niezwykle długie, gdyż sięgające aż po dzień 1 grudnia i względnie znacznie droższe, zniewoliło i tak do rozwiązania bardzo licznych zobowiązań.

Targ chwilowo, szczególnie zaś w efektach bankowych i kolejowych, wcale nie jest przeciążony a zasadnicza tendencja pozostała pomyślną, co też przyczyniło się w stosownej mierze do częściowego odrobienia notowań, obniżonych wskutek ostatnich sprzedaży. Dotyczy to w pierwszym rzędzie efektów lokalnych a z pomiędzy nich w szczególności tych, które na targu lokalnym pierwszą rolę odgrywają, jak Prager Eisen, akcje kopalni w Brueks i cegielni Wienerberg, a po części także akcji tramwayowych. W ostatnich dniach zmniejszył się bowiem obrót w tramwayach, a spekulacja wytrzymała materiał, skupiony po niższej cenie, do dnia 1 grudnia, na który rozpisano walne zgromadzenie akcjonariuszów. Rozpisanie tego właśnie terminu narobiło na tutejszym targu dużo złej krwi, gdyż nastąpiło niespodzianie wtedy, gdy jeden z tutejszych banków przyjął kilka tysięcy sztuk tramwayów na warunkach bardzo przystępnych w terminowy depozyt, wskutek czego akcje te, chociaż we właściwym terminie wypowiedziane, nie będą mogły być złożone do walnego zgromadzenia, a tem samem akcjonariusze nie będą mogli uczestniczyć w zgromadzeniu.

Takie postępowanie firmy Siemens i Halske, a raczej Banku niemieckiego, jako głównego faiseura w tramwayach, które według pruskich ustaw byłoby wręcz karygodne, nie może ogółu przychylnie usposobić, a co ważniejsze może bardzo łatwo spowodować pewne uprzedzenie w kołach rządowych, które w ostatniej instancji, po nad walnem zgromadzeniem, decydować będą o nowym towarzystwie tramwayowem. Z pomiędzy innych efektów targu lokalnego wyróżniły się jeszcze bardzo silną tendencją akcje zakładu dla transportów kolejowych, tak z uwagi na podwyższenie tegorocznej dywidendy na 9 lub 10%, jak też ze względu na dalsze pomnożenie kapitału akcyjnego o milion zł., konieczne wobec coraz większego i pomyślniejszego rozwoju tegoż zakładu. W alpinach było zupełnie spokojnie, obroty wcale nieznaczne, a tendencja słabsza wskutek werysi, że tegoroczna dywidenda wyniesie tylko 6 zł., a co najwyżej 6 zł. 50 ct., zamiast spodziewanych przez alpinistów 8 zł.; w miarę niższenia się szansy dywidendowej może łatwo nastąpić stosowna regulacja samego kursu.

O ile tutejszy targ okazał się w ubiegłym tygodniu względnie wytrzymałym, o tyle brakło odporności na targu berlińskim, który we wszystkich efektach wykazał dotkliwie obniżenie notowań przy

tendencji bardzo słabej. Wyłącznym powodem było zupełnie niespodziewane podniesienie stopy procentowej przez bank niemiecki w eskoncie na 6%, a w lombardzie na 7%.

Zarządzenie powyższe niezwykle wyjątkowe, gdyż wydarza się dopiero drugi raz od czasu istnienia banku, — po raz pierwszy w r. 1882, podczas słynnego krachu Bontoux — wywarło w pierwszej chwili deprymujące wrażenie, oraz bardzo znaczny spadek kursów, wynoszący w niektórych efektach 5 do 10%. Później zapanowało nieco spokojniejsze usposobienie, do czego przyczyniły się w znacznej mierze wywody prezydenta banku państwowego Kocha, w których tenże zaznaczył, że jedynym powodem jest dążność powstrzymania upływu złota za granicę, oraz zmniejszenia obrotu banknotów, podlegających opodatkowaniu. O nadmiernem użyciu kredytu przez banki i instytucje giełdowe nie było wzmianki, zaznaczanie zaś ciągle jeszcze wzrastającego zapotrzebowania kredytu przez przemysł i handel, giełda nie mogła uważać za symptom niepokojący. Pomimo tego ucierpiał w pierwszym rzędzie największe efekty przedsiębiorstw przemysłowych i górniczych, gdzie przenoszenie zobowiązań kasowych natrafia z powodu braku gotówki na największe trudności i sprowadza przymusowe sprzedaże. W efektach bankowych dokonywano również bardzo znacznych sprzedaży, przyczem decydujący był wzgląd, że przy obecnych stosunkach pieniężnych o finansowaniu przygotowanych już emisji mowy być nie może, tem samem przeto spodziewane zyski banków znacznej redukcji uległy muszą. Zesłabnięcie targu berlińskiego potrwa prawdopodobnie jeszcze przez jakiś czas, nie ma jednak najmniejszej obawy, aby mogło przybrać rozmiary bardziej niepokojące.

Giełda paryska była początkowo dość słabo usposobiona z uwagi na niepewny stan układów pokojowych między Hiszpanią i Ameryką, do czego przyczyniła się w wysokim stopniu awanturka ogłoszona o udzieleniu admirałowi Schleyowi opieczotowanego zlecenia do wyruszenia z flotą na wody europejskie. Wieść tę zdementowano urzędowo, po czem targ giełdowy wzmocił się dość znacznie, szczególnie w rentach francuskich, hiszpańskich i portugalskich. Mniej przyjemną a do tego zupełnie prawdziwą była wiadomość o projekowaniu przez rząd boerski nałożeniu 5% podatku od dochodu towarzystw min złota, wypłacających dywidendy, wskutek czego uległy akcje min bardzo silnej niższe, do której przyłączył się targ londyński, niechętnie usposobiony wskutek kontynentalnych zleceń na sprzedaż.

W innych działach targu, było usposobienie giełdy londyńskiej przeważnie wcale pomyślnie, najwięcej dla akcji pierwszeństwa średnich kolei amerykańskich. Renty zagraniczne po największej części utrzymane, wyjąwszy niektórych południowo-amerykańskich, w których zniżka była jednak stosunkowo wcale nieznaczna.

Giełda warszawska w przebiegu transakcyj dość ospała, notowała mało zmienione kursa, mianowicie listy likwidacyjne 100:10, premie w r. 1864. Em. I. 297:50, Em. II. 259:50, szlacheckie 221:50, 4½% zastawne ziemskie 100, rentę rosyjską 100:85.

Przywóz i wywóz państw handlowych.

Angielskie ministerstwo handlu ogłasza następujące cyfry o wywozie i przywozie głównych państw handlowych za dwa ostatnie trzecie (cyfry podane są w tysiącach funtów szterlingów):

	Wywóz:		
	1891	1894	1897
Francya	189.220	164.984	192.124
Niemcy	179.980	162.995	197.785
Belgia	113.880	96.982	113.491
Holandya	94.786	92.709	123.255
Rosya	70.739	66.875	68.993
Austro-Węgry	65.559	66.290	63.854
Dania	13.853	14.648	15.771
Szwecya	17.943	16.590	18.905
Norwegia	7.243	7.333	8.209
Hiszpania	36.455	26.772	35.337
Portugalia	7.163	8.176	8.443
Stany Zjednocz.	184.276	185.863	218.957
W. Brytania	309.114	273.886	294.174

	Przywóz:		
	1891	1894	1897
Francya	237.532	191.796	205.500
Niemcy	228.540	210.250	249.575
Belgia	124.785	108.123	123.633
Holandya	111.260	120.603	140.329
Rosya	37.934	55.957	58.981
Austro-Węgry	51.143	58.333	62.938
Dania	18.590	19.387	21.330
Szwecya	20.470	19.510	19.906
Norwegia	12.390	11.444	13.345
Hiszpania	36.054	31.185	32.306
Portugalia	11.243	10.818	11.392
Stany Zjednocz.	176.024	136.457	159.319
W. Brytania	435.441	408.345	451.029

Z cyfr tych wynika najpierw, że pod względem wywozu w r. 1897 prym trzyma, jak trzymała dawniej W. Brytania, po niej największy wywóz wykazują Stany Zjednoczone, następnie Niemcy, a po nich dopiero Francya, która w latach 1891 i 1894 jeszcze stała przed Niemcami. Kolejno grupują się

dalej: na piątym miejscu Holandya, na szóstym Belgia, siódme zajmuje Rosya, ósme Austro-Węgry, potem Hiszpania, Szwecya, Dania, Portugalia, Norwegia.

U większości tych państw, środek sześćdziesiąt, r. 1894 zaznaczył się mniejszym lub większym obniżeniem wywozu; tylko Austro-Węgry, Dania, Norwegia, Portugalia i Stany Zjednoczone wywoziły w r. 1894 więcej niż w r. 1891. Natomiast ku końcowi sześćdziesiąt cyfra eksportu wszędzie znacznie się podnosi, z wyjątkiem Austro-Węgier, gdzie wartość wywozu spadła nawet poniżej cyfry z r. 1891.

Co do ilości przywozu pierwsze stałe miejsce zajmuje znowu W. Brytania, po niej w r. 1897 następują Niemcy, Francya i Stany Zjednoczone. (W r. 1891 Francya importowała więcej niż Niemcy). Piąte miejsce przypada Holandyi, szóste Belgii (w r. 1891 na odwrót), siódme Austro-Węgrom, ósme Rosyi, po nich idą kolejno Hiszpania, Dania, Szwecya, Norwegia, Portugalia.

I tu, podobnie jak wyżej przy eksporcie, rok 1894 w porównaniu z początkiem sześćdziesiąt wykazuje zmniejszenie ilości przywozu, z wyjątkiem czterech państw, mianowicie Holandyi, Rosyi, Austro-Węgier i Danii, w których cyfra importu rośnie bez przerwy. W drugiej połowie sześćdziesiąt wzrost ten objawia się wszędzie, jakkolwiek nie we wszystkich krajach z jednaką siłą. W r. 1897 oprócz państw wymienionych, tylko jeszcze W. Brytania i Norwegia wykazują cyfry przywozu większe niż w r. 1891, w innych są one w porównaniu z r. 1894 wprawdzie wyższe, nie dochodzą jednak sum, zapisanych z początkiem omawianego okresu.

Z kolei wypada jeszcze zestawienie bilansu handlowego poszczególnych państw przez porównanie cyfr przywozu i wywozu w ciągu sześćdziesiąt.

W całym tym okresie znaczna większość państw europejskich wykazuje bilans handlowy bierny, t. j. mniejszą lub większą przewagę przywozu nad wywozem. Handlowo czynne były tylko Rosya i Austro-Węgry, jednakże w obu tych państwach saldo czynne stopniowo się zmniejsza (w Rosyi z 38 milionów f. szt. w r. 1891 na 10 mil. w r. 1897, w Austro-Węgrzech w tym samym czasie z 14 na 1 milion f. szt.). Wyjątkowym w Europie przykładem państwa, którego bilans handlowy w ciągu sześćdziesiąt z biernego stał się czynnym, była Hiszpania, wykazując w r. 1891 saldo bierne ½ miliona, w r. 1894 również bierne 4½ mil., a w r. 1897 czynne w sumie 3 mil. f. szt.

Po za tem wszystkie państwa starego świata miały bilans handlowy bierny, a bierność ta cyfrowa bądź wzrasta w ciągu sześćdziesiąt, jak w W. Brytanii z 126 na 157 milionów, i w Danii z 5 na 6 milionów, bądź utrzymuje się na poziomie dawniejszym, jak w Niemczech 52 mil., w Holandyi 17 mil., w Norwegii 5 mil., bądź wreszcie zmniejsza się, jak we Francyi stale (saldo bierne wynosiło tam w r. 1891 — 48, w r. 1894 — 27, w r. 1897 — 13 milionów), a w Belgii, Szwecyi, Portugalii niejednolicie.

Natomiast w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej wywóz dominuje nad przywozem coraz to potężniej: z początkiem sześćdziesiąt saldo czynne wynosiło tam zaledwie 8 mil., w r. 1894 dosięgło sumy 49, a w r. 1897 doszło do 59 ½ mil. f. szt. Q.

Rozmaitości.

Podwyższenie gwarancji kraju za zwrot i oprocentowanie wkładek oszczędności w Banku krajowym.

Według uchwały Sejmu z r. 1896, przyjętą została na fundusz krajowy gwarancja za zwrot wkładek oszczędności lokowanych w Banku krajowym i za opłatę odsetek do wysokości czterech milionów. Oprócz tego ma Bank prawo wydawania asygnat kasowych do wysokości 1 miliona zł.

Ta granica uprawnienia Banku do przyjmowania wkładek i wydawania asygnat okazuje się za niską i nie odpowiada rozwojowi Banku, jego wzrastającym funduszom rezerwowym i roszczerzającemu się ciągle zakresowi działania, nie odpowiada też statecznemu wzrostowi zaufania publiczności do tej instytucji. Suma powierzonych Bankowi wkładek oszczędności przewyższa już sumę 3,800.000 zł., zaś wydane asygnaty dosięgają już dozwolonej granicy, wynoszą bowiem prawie 980.000 zł. Oba więc źródła gotówki, dopływające do Banku mogłyby wkrótce być dlań zamknięte.

Wobec tego stanu rzeczy rada nadzorcza Banku krajowego przedstawiła Wydziałowi krajowemu wniosek: 1) na podwyższenie gwarancji za zwrot i oprocentowanie wkładek oszczędności do kwoty 6,000.000 zł. i 2) podwyższenie sumy, do której Bank może wydawać asygnaty kasowe, aż do 2,000.000 zł.

Wydział krajowy widząc w zaufaniu, jakie sobie Bank krajowy zdobyć potrafił, nawymowniejszy dowód użyteczności tej instytucji, a z drugiej strony widząc w rodzaju klienteli działu wkładowego, w warunkach obowiązujących, co do wypowiedzenia wkładek, wreszcie w wysokości obrotów Banku i jego rezerw i ciągle wzrastającego kapitału zakładowego — gwarancję, iż uczynienie zadość wnioskowi rady nadzorczej nie narazi kraju na ryzyko, zaaprobował te wnioski i przedkłada ja Sejmowi na najbliższą sesję do przyjęcia. Z powodu tego ulegną też także zmianie odnośne postanowienia statutu Banku krajowego.